

Andrzej Kajetan Wróblewski

Ks. prof. Andrzej Trzciński - próba rehabilitacji

Prace Komisji Historii Nauki Polskiej Akademii Umiejętności 7, 5-33

2006

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Andrzej Kajetan WRÓBLEWSKI

KS. PROF. ANDRZEJ TRZCIŃSKI – PRÓBA REHABILITACJI

Szanowni Państwo!

Występuję tu dziś jako adwokat ks. prof. Andrzeja Trzcieskiego, pierwszego profesora fizyki Krakowskiej Wszechnicy w dobie reformy Kołłątajowskiej. Proces przeciw Andrzejowi Trzcieskiemu odbył się kilkadziesiąt lat temu w warunkach dość osobliwych, ponieważ zabrakło w nim obrońcy, a prokurator był jednocześnie sędzią, który wydał wyrok skazujący oskarżonego na infamię. Od tego czasu Trzcieski jest w obecnych opracowaniach przedstawiany skrajnie negatywnie jako nieuk, leń, warchoń i człowiek niegodny miana uczonego.

Wnosząc dziś o rehabilitację oskarżonego, postaram się udowodnić, że te oceny są wysoce niesprawiedliwe i nieuzasadnione. Zostały oparte na jednostronnych opiniach jego osobistego wroga, Jana Śniadeckiego, i rozpowszechnione przez osobę, która – jak się wydaje – nie zapoznała się dostatecznie wnikliwie z twórczością Trzcieskiego.

Kształtowanie obecnej opinii o Trzcieskim

Osobą, która ukształtowała obecnie panującą opinię o Andrzeju Trzcieskim, była Mirosława Chamcówna. Brała ona udział w opracowaniu i przygotowaniu do druku (1954 r.) drugiego tomu korespondencji Jana Śniadeckiego. Potem napisała wiele artykułów i dwie monografie dziejów Uniwersytetu Jagiellońskiego w dobie Komisji Edukacji Narodowej [1, 2], była współautorką historii UJ [3], a także opracowała biografię Jana Śniadeckiego [4]. To właśnie w tych monografiach ukazała ona Trzcieskiego jako „czarny charakter”, pomijając jego zasługi, za to uwypuklając wady i nie szczędząc mu brzydkich epitetów. Tak więc w pierw-

szej monografii [1] znajdujemy wyrażenia: „bardzo marny profesor fizyki” (s. 160), „złośliwy” (s. 176), „jego niemile usposobienie i zjadliwość wobec kolegów” (s. 176), „jego nieporządnym, chaotycznym sposobem myślenia” (s. 199), „publikował swe mało warte rozprawy” (s. 221). W drugiej monografii [2] czytamy: „intrygant” (s. 26), „dowody jego nieuctwa” (s. 59), „całkowity brak logiki w jego wywodach” (s. 60), „nie zasługuje w żadnym wypadku na miano uczonego” (s. 62), „pseudonaukowe wystąpienia” (s. 72), „jego ulubiona broń, tj. paszkwil” (s. 93). W opracowanej przez siebie części historii UJ [3] Chamcówna podsumowuje, że Trzczeński „w całej swej działalności dawał dowody nieuctwa” (s. 34), a wtóruje jej Kamila Mrozowska, pisząc, że „do najbardziej zresztą nieposkromionych warchołów należał [...] Trzczeński” (s. 68).

Opinie z XIX wieku

Opinie o Andrzeju Trzczeńskim w wydawnictwach z XIX wieku bardzo różniły się od tych, które narzuciła obecnie Chamcówna. Gustaw Belke i Aleksander Kremer w wydanej w 1854 r. szkicu o historii nauki w Polsce w XVIII wieku [5] wymieniają Trzczeńskiego, „wysłużonego profesora Akademii Krakowskiej”, podając tytuły dzieł jego autorstwa. W 1865 r. ukazały się *Pamiętniki o Janie Śniadeckim* Michała Balińskiego [6], który był zięciem Jędrzeja Śniadeckiego. Baliński wspominał krótko o starciach między Trzczeńskim i Janem Śniadeckim, ale najwidoczniej nie przywiązywał do nich większej wagi, skoro dał im tytuł „niesnaski i odmiany w Akademii Krakowskiej” ([6], s. 181). Biogram Trzczeńskiego w Encyklopedii Orgelbranda z 1867 r. także nie zawiera ujemnych ocen jego działalności:

„Trzczeński (Andrzej), doktor medycyny i filozofii, pierwszym został w Strasburgu, a drugim w Krakowie, professor fizyki w akademii krakowskiej, kanonik katedralny tamże od r. 1789, penitencyjarsz katedralny od r. 1797, sławny oryginał, autor i tłumacz wielu pism polskich i łacińskich. Z tych jedno pod tytułem: *Solemnis protestatio* napisane po nominacji na dziekana katedralnego, jednego ze swoich współtowarzyszy, było tępione z rozkazu senatu krakowskiego. W piśmie tem, autor skreślił obraz całego swego życia i wyliczył drukowane prace. Dziś są one wszystkie wielką rzadkością. Umarł 7 Czerwca 1823 r. w Krakowie. Przed śmiercią testamentem zapisał szóstą część swego majątku na fundusz dla ubogich studentów. Wydał...” – tu następuje wykaz kilkunastu prac Trzczeńskiego ([7] s. 654–655).

W 1864 r. Stefan Kuczyński ogłosił obszerną historię zakładów uniwersyteckich w Krakowie [8]. Zrelacjonował tam szczegółowo konflikt Trzczeńskiego ze Śniadeckim i jego zwolennikami. Z tej relacji – obszerny jej wyjątek przytoczę niżej – wynika jasno, że nie można całej winy w tym konflikcie przypisywać Trzczeńskiemu.

W 1873 r. Teofil Żebrawski w swej ważnej bibliografii [9] wymienił wiele dzieł Trzcinińskiego i miał o nim, jak zobaczymy niżej, bardzo pochlebne zdanie. W 1891 r. ukazało się pierwsze wydanie książki Władysława Smoleńskiego [10]. Jest tam kilka wzmianek o Trzcinińskim, raczej pochlebnych, bez inwektyw i śladu niechęci.

Podsumowując, nie znalazłem w dziewiętnastowiecznych wydawnictwach ani jednego przykładu przedstawiania Andrzeja Trzcinińskiego jako „czarnego charakteru” Akademii Krakowskiej.

Kiedy w 1917 r. Marian Smoluchowski pisał szkic historii fizyki w Polsce [11], relacjonował tylko to, co o Trzcinińskim myślał Śniadecki:

„Kołłątaj w r. 1780 [...] w uczelni tej [...] stworzył dwie katedry wchodzące w zakres naszej nauki: katedrę mechaniki, na którą powołał w r. 1780 Dra Feliksa Radwańskiego, oraz katedrę fizyki, którą powierzono w r. 1783 X. D. Andrzejowi Trzcinińskiemu. Pierwszy okazał się dzielnym przedstawicielem swego fachu, mniej natomiast drugi, któremu w 1789 r. wybitni koledzy uniwersyteccy (Jan Śniadecki i inni) otwarcie zarzucali nieuctwo oraz gburowatość w postępowaniu. Spór ten odbił się niekorzystnie na stanie katedry i połączonego z nią gabinetu fizycznego, ale nie zaszkodził samemu Trzcinińskiemu, który dzięki opiece możnych protektorów pozostał na swym urzędzie aż do r. 1804, a następnie został kanonikiem”.

Ciekawe, że podobne opinie o Trzcinińskim utrzymały się do połowy XX wieku. Tak więc w 1948 r. Tadeusz Piech napisał tylko: „...utworzenie Komisji Edukacji Narodowej. Kołłątaj, reformujący z jej ramienia Akademię Krakowską, tworzy w r. 1782 dwie katedry wchodzące w zakres fizyki. Katedrę mechaniki, którą obejmuje Feliks Radwański, oraz fizyki, której profesorem zostaje ks. Andrzej Trzciniński” [12].

Poczytne monografie Mirosławy Chamcówny zmieniły sytuację. W później wydanych pracach Piecha [13, 14], Kazimierza Opałka [15] i Bronisława Średniawy [16] Trzciniński jest już przedstawiany bardzo negatywnie, przy czym autorzy – jak zobaczymy niżej – w zasadzie powtarzają sformułowania Chamcówny.

Dane biograficzne uczestników konfliktu

Za *Historią nauki polskiej* [17] przytoczę skrótoowo dane biograficzne dwóch głównych uczestników konfliktu.

Andrzej Trzciniński urodził się w 1749 r. Pochodził z ubogiej rodziny szlacheckiej i po wczesnej stracie ojca był wychowywany przez krewnych. Studia w Akademii Krakowskiej rozpoczął w 1762 r., bakalaureat uzyskał w 1769 r., magisterium w 1771 r., po czym podjął wykłady (1772–1777) na Wydziale Filozoficznym. W 1777 r. przyjął niższe święcenia kapłańskie. Kołłątaj wyznaczył go na nauczyciela kl. V w zreformowanych Szkołach Nowodworskich, a potem wysłał za granicę w celu uzupełnienia edukacji. Trzciniński przebywał

w Getyndze (1778/1779 – 1780/1781) i Strasburgu (1781/1782), gdzie studiował medycynę i uzyskał doktorat medycyny.

Po powrocie do Polski objął katedrę fizyki w Kolegium Fizycznym Szkoły Głównej (był jedynym duchownym wśród profesorów Kolegium). Był prezesem tego Kolegium w okresie 1787 – 1789/1790. Wykładał do września 1804 r., po czym przeszedł na emeryturę. Był kanonikiem krakowskim (od 1789 r.). Zmarł w Krakowie 7 czerwca 1823 r. ([17], s. 703–704).

Jan Śniadecki urodził się w 1756 r., był więc o 7 lat młodszy od Trzczińskiego. Pochodził także z podupadłej rodziny szlacheckiej. Uczył się od 1764 r. w Kolegium Lubrańskiego w Poznaniu, a potem od 1772 r. w Akademii Krakowskiej, gdzie już we wrześniu tego roku uzyskał bakalaureat, a w 1775 r. magisterium. Podjął wykłady algebry na Wydziale Artium, a w 1777 r. został nauczycielem w zreformowanych Szkołach Nowodworskich (wykładał tam statykę, hydrostatykę, logikę i ekonomię polityczną). Dzięki poparciu prymasa Michała Poniatowskiego w 1778 r. wyjechał za granicę w celu uzupełnienia edukacji. Był w Lipsku, Getyndze, Utrechcie, Lejdzie i Paryżu. Do kraju wrócił w 1781 r. i został profesorem astronomii i matematyki wyższej w Szkole Głównej. W Krakowie przebywał do wyjazdu do Wilna w 1803 r. ([17] s. 685–687).

Źródła konfliktu

Początek konfliktu między Janem Śniadeckim i Trzczińskim był całkiem zwyczajny: poszło o pieniądze. Wiemy o tym z opublikowanej korespondencji Śniadeckiego [18]. Najpierw, jak się zdaje, Trzcziński i Śniadecki żyli w zgodzie, zarówno w Krakowie, jak potem w Getyndze, dokąd obaj wyjechali w 1778 r. Tam Śniadecki, któremu brakło pieniędzy wobec kłopotów z otrzymywaniem dotacji z kraju, pożyczył pewną sumę od Trzczińskiego, a potem zwlekał ze zwrotem długu. Oto co czytamy w jego korespondencji:

„Ks. Trzcziński pisał do mnie ze Strasburga, iż wyjeżdża do Wiednia, i postąpił sobie ze mną z ostatnią niedyskrecją. Przejeżdżając przez Strasburg, wziąłem od niego pewne książki, o których kupienie obligowałem, oprócz tego, bojąc się, aby mi w drodze nie zbrakło, musiałem się pożyczyć od niego #50, tak dalece, że zrachowawszy sobie wszystko, przypada mu ode mnie #72. Prosiłem go, aby to zdał na moją delikatność, że mu je zechcę jak najrychlej oddać [...].

W tych dniach ks. Trzcziński przysłał Jaśkiewiczowi mandat, aby ode mnie za trzy dni od odebrania listu koniecznie te pieniądze wymógł, nie uprzedziwszy mnie żadnym wprzód listem, że tego pragnie, i nie spytawszy się, przynajmniej dla ceremonji, czy mi to teraz nie będzie ciężko wypłacić [...]. Co za impertynencja! Widzisz WMPan D., jak ten człowiek stracił całą delikatność między Niemcami” (list do Kołłątaja, 12 V 1782 r. [18], s. 229–230).

„...Powtarzam jeszcze moje nalegania względem pensji do Jp. Lelewela. Mam nagłe potrzeby, a osobiwie Trzcziński i Paryż ciążą mi na umyśle i spokojności...”

(list do Kołłątaja, 26 V 1782 r. [18], s. 240). „...Proszę WMPana Dób., abyś się mógł tam jeszcze przymówić, a mnie darować, że Cię sekuję, bo mi Paryż i Trzcíński na głowie ciężą...” (list do Kołłątaja, 28 V 1782 r. [18], s. 242).

Śniadecki wrócił do Polski pierwszy. Trzcíński trochę opóźniał powrót, ponieważ chciał zakończyć doktorat z medycyny na Uniwersytecie w Strasburgu. Przed przyjazdem do Krakowa w grudniu 1782 r. przygotował ogłoszenie o wykładach z fizyki, które miał rozpocząć. Okazało się, że wydrukowano mu inny tekst (zmienił go Jan Jaśkiewicz), co wywołało jego oburzenie, chyba zupełnie słuszne. Proszę sobie wyobrazić, że komuś z Państwa bez jego wiedzy ktoś zmienia ogłoszenie o treści wykładów, jakie macie prowadzić!

Trzcíński wystąpił więc ze skargą do sądów rektorskich przeciw Śniadeckiemu jako sekretarzowi Kolegium Fizycznego. To stało się kolejnym punktem konfliktu:

„Cóż to za człowiek ten Trzcíński! Podał mi pretensje przeciwko Jaśkiewiczowi na piśmie, że go tak nie wydrukowano w prelekcjach, jak on się napisał. Jeszczem w życiu moim grubszego derezonowania przeciwko fizyce, przeciwko zdrowemu rozumowi nie czytał. Pięknego mamy towarzysza; ten człowiek widzę chce się kłócić i daje sobie to, nie wiem, na czym ufundowany. Odpiszę mu na jego racje z Pińczowa, radząc mu, żeby lepiej fizyków czytał i lepiej ich rozumiał, wprzód zaś, żeby sobie prościejszą logikę zrobił w głowie, jeżeli może” (Śniadecki w liście do Kołłątaja z Krakowa, 21 XII 1782 r. [18], s. 290).

Jaka fizyka?

Jak zobaczymy, Śniadecki traktował fizykę zupełnie inaczej niż Trzcíński, to też stanął przeciw niemu. Nie znając historii fizyki i patrząc na całą sprawę tylko z dzisiejszej perspektywy, można ulec wrażeniu, że to Śniadecki miał rację. Tak właśnie postąpiła Mirosława Chamcówna. Przytacza ona tekst *Projektu ustaw Kolegium Fizycznego Szkoły Głównej Koronnej (1782)*, który opracowali Śniadecki i Jaśkiewicz:

„Fizyka nic innego nie będąc po większej części, jak tylko aplikowaną matematyką, ma naukę swoją gruntować na tej ostatniej i potrzebnych sobie używać z niej teorematów do demonstracji różnych fenomenów i wielorakich ciał własności, które doświadczeniami objaśniać i do życia cywilnego stosować należy” ([1], s. 173).

Nawet dziś, kiedy fizyka stała się tak bardzo zmatematyzowana, każdy chyba fizyk oburzyłby się na stwierdzenie, że fizyka to w większości „tylko aplikowana matematyka”. A co dopiero w końcu wieku XVIII, kiedy fizyka była zupełnie inna! Wystarczy wziąć do ręki dowolny podręcznik fizyki z tego okresu, żeby się przekonać, że fizykę traktowano wówczas jako naukę opisową, opartą na doświadczeniach. Przystudiowałem wiele podręczników z XVIII i XIX wieku. Wbrew temu,

co Śniadecki imputował Trzczańskiemu, ten ostatni widział fizykę tak jak wszyscy inni autorzy ówczesnych podręczników, czy to w Polsce [20–25], czy w innych krajach [26–30], i to nie tylko w drugiej połowie XVIII wieku, ale także potem, w całym praktycznie wieku XIX [31–38]. Także słowniki fizyki przedstawiały ją jako naukę opisową [39, 40]. W XIX wieku zaczęły się pojawiać podręczniki fizyki, które w tytule podkreślały stronę matematyczną; pierwszy z nich był podręcznik fizyki doświadczalnej i matematycznej, który wydał Jean-Baptiste Biot w 1816 r. [41]. Ale nawet w tym podręczniku, jak i w innych o podobnym profilu [42], rozważania matematyczne występowały bardzo rzadko i sprowadzały się do podawania niektórych wzorów – zamiast ich wypowiedzania słowami jak w XVIII wieku – oraz analizowania prostych proporcji i równości.

Dla wzorów matematycznych było miejsce gdzie indziej, w podręcznikach... matematyki! Oto parę przykładów. W podręczniku Mönnicha z 1784 r. [43] znajdujemy wykład perspektywy, mechaniki, statyki, maszyn prostych, hydrostatyki, aerometrii (w tym termometrii) i budownictwa (Ryc. 1). W sześciotomowym podręczniku Buscha z lat 1798–1802 [44] mechanika jest w tomie 1, hydrostatyka w tomie 2, budownictwo i budownictwo wodne w tomach 4–5, a optyka w tomie 6. Ten zwyczaj utrzymywał się nawet na początku XX wieku. Znalazłem np. podręcznik matematyki stosowanej Webera z 1910 r. [45], w którym mamy wykład mechaniki (statyki i dynamiki), elektromagnetyzmu i optyki (Ryc. 2 i 3).

Dopiero pod koniec XIX wieku zaczynają się pojawiać podręczniki fizyki teoretycznej [46], których wygląd – w sensie nasylenia wzorami matematycznymi – jest zbliżony do dzisiejszych.

Tego wszystkiego Chamcówna nie wiedziała, więc jej wyrok był jednoznaczny i surowy:

„Gorzej było z Trzczańskim, ten bowiem raz zwalczał jedynie wprowadzanie do fizyki matematyki wyższej, innym razem chciał oprzeć fizykę wyłącznie na doświadczeniu, usuwając z niej nie tylko obliczenia matematyczne, ale wszelkie hipotezy i przypuszczenia, i w ogóle wszelkie rozumowanie. Tak w *Dysertacji o użyciu lekarskim elektryczności* pisał:

«Geometria nie jest ważna, tylko tyle, ile się przykłada do wyznaczania praw mechanicznych ruchu ciała, algebra nie udziela spekulacji istotnych, tylko tyle, ile jest używana do poznawania ilości niewiadomych przez wiadome i do wiązania przez stosunek liczb stosunku rzeczy widocznych z przypuszczonymi, nie wchodząc tu w rachunek ilości nieskończenie małych i nieskończenie wielkich, gdzie jak w przepaści ginie imaginacja.

Rachunek ilości nieskończenie małych i nieskończenie wielkich jest rachunek całe urojony – dodawał w przypisie – który wychodzi z okręgu rzeczy fizycznych i wyprowadza imaginacją za granice od natury przepisane. [...] Podzielność ciał aż do nieskończoności jest czysta spekulacja metafizyczna, która gubi się sama w nieskończoności i nadwyręza wyobrażenie o ciele pełnym, miększym i nieprzenikliwym. Nieskończoność miejsca i nieskończoność mate-

matyczna są czyste abstrakcje, które służą tylko do obłąkania wyobrażeń naszych i oddalenia ich od prawdziwego widoku, pod którym powinniśmy uważać ten świat widzialny».

Przeciwstawiając się stosowaniu matematyki wyższej do fizyki [...] Trzcíński [...] powoływał się na autorytet d'Alemberta, co polegało zresztą na nieporozumieniu..." ([2], s. 57-58).

„Broni następnie Trzcíński swej propozycji o podziale ziarna przy przemiale na mąkę. Twierdzi, że fizyk mówi o ciele fizycznym, a nie geometrycznym, musi więc suponować jego rozciągłość, nieprzenikliwość itp. Nie mógł zresztą wszystkich zagadnień wyczerpać w nielicznych tezach. Czcza jest ta propozycja tylko dla tych, którzy są przesyleni chlebem publicznym tak jak profesorowie Szkoły Matematycznej. Trzeba dalej rozróżnić linię matematyczną trójwymiarową od geometrycznej jednowymiarowej. W naturze nie istnieje sama długość ani sama szerokość [...].

Nie warto już chyba mnożyć przykładów rozumowania Trzcíńskiego. To, cośmy przytoczyli, pokazuje z jednej strony całkowity brak logiki w jego wywodach, niezrozumienie istoty zarzutów, jakie mu stawiano, i wreszcie chęć sprowadzenia całego sporu do spraw czysto osobistych, dla których kwestie naukowe stanowiły jedynie pokrywkę.

Nie można więc, tak jak to robi Szumowski*, tłumaczyć Trzcíńskiego tym, że – jako fizyk z jednej, a ksiądz z drugiej strony – nie mógł się porozumieć ze Śniadeckim. Trudno jest przyjąć istnienie innej prawdy fizycznej, a innej matematycznej. Po prostu naukowemu rozumowaniu Śniadeckiego przeciwstawiał Trzcíński nieuctwo – używając wyrażenia Śniadeckiego – «szarlatanizm» ([2], s. 60).

Ponieważ Chamcówna ostro krytykowała powoływanie się Trzcíńskiego na d'Alemberta, warto sprawdzić, co ten ostatni twierdził w sprawie stosowania matematyki w fizyce. Otóż pisał on:

„Trzeba jednak przyznać, że mistrze geometrii nadużywają czasem możliwości stosowania algebry do fizyki. W braku doświadczeń, które mogłyby im posłużyć za podstawę obliczeń, pozwalają oni sobie na hipotezy możliwie najdogodniejsze, to prawda, często jednak bardzo odległe od tego, co jest istotnie w przyrodzie. Chciano sprowadzić do rachunku nawet sztukę uzdrawiania; a z ciałem ludzkim, maszyną tak skomplikowaną, obeszlą się nasi medycy algebraizujący, jak gdyby była to maszyna najprostsza w świecie lub najłatwiejsza do rozłożenia. Osobliwa to rzecz obserwować, jak autorowie ci rozwiązują jednym pociągnięciem pióra zagadnienia hydrauliki i statyki, których rozważanie mogłoby wypełnić całe życie największym znawcom geometrii.

My jednak, zdradzając więcej rozważli czy może tylko mniej śmiałości, poprzestańmy na uznaniu większości tych obliczeń i mglistych przypuszczeń za

* Chodzi o pracę [P7].

igraszki umysłu, którym przyroda nie jest obowiązana ulegać i konkludując, opowiedzmy się za poglądem, wedle którego jedyny słuszny sposób filozofowania w fizyce polega na stosowaniu analizy matematycznej do doświadczeń lub na samej tylko obserwacji, prześwietlonej metodycznością, wspomaganą od czasu do czasu przez domysły, jeśli otwierają nam one jakieś horyzonty, ale stanowczo wolnej od wszelkich hipotez arbitralnych” ([47], s. 25–26).

Powyższe sformułowania d’Alemberta, których najwyraźniej Chamcówna nie rozumiała, nie pozostawały w sprzeczności z nawoływaniem Trzczińskiego, trudno więc mówić o nieporozumieniu.

Chamcówna musiała zresztą przyznać, że nie tylko Trzcziński nie zgadzał się ze Śniadeckim w sprawie stosunku matematyki i fizyki. Pisała więc:

„W *Filozofii ludzkiego umysłu* przeciwstawia się Śniadecki uczonym angielskim, wysuwającym zastrzeżenia przeciwko stosowaniu matematyki do fizyki. Mówią oni – pisze – że przedmiot matematyki, sposób uważania go i prawdy o tym przedmiocie są całkiem umysłowe, kiedy fenomena fizyczne są całkiem zmysłowe i sposób widzenia matematyczny przenosić do fizyki zdaje im się dlatego niebezpieczny, żeby rzeczom zmysłowym świata materialnego nie przypisać tego, co jest szczerym tylko widokiem umysłowym, żeby tego, co jest założeniem tylko matematycznym, nie uznawać za własność ciał i dzieł abstrakcji nie brać za fenomena światowe...” ([2], s. 56).

Na zakończenie tej dyskusji warto dodać, że bardzo dogłębną analizę stosunku matematyki do fizyki w XVIII i XIX wieku podała niedawno Elisabeth Garber. Zgodnie z jej analizą historyczną, wówczas istotnie: „...wielu matematyków pracujących nad tak zwanymi problemami fizycznymi stawiało sobie za cel zredukowanie fizyki do matematyki. Najbardziej znanym z nich był Lagrange, który chciał, aby mechanika stała się częścią analizy” ([48], s. 56).

Niestety, jak zobaczymy niżej, kilku współczesnych autorów bezkrytycznie powtarza zastrzeżenia Chamcówny, dając dowód nieznamości stanu rzeczy w XVIII wieku.

Konfliktu ciąg dalszy

Mirosława Chamcówna pozostawiła nam czarno-biały obraz historii krakowskiej Szkoły Głównej. Jan Śniadecki i wszyscy, którzy go popierali, byli dla niej bohaterami pozytywnymi, natomiast ludzi, którzy ze Śniadeckim się nie zgadzali, uznała za złych i zasługujących na krytykę. Widać to w wielu miejscach jej książek. Jednym z krytykowanych przez nią ludzi był rektor Szkoły Głównej, Feliks Oraczewski. Był on, jak się zdaje, postacią pozytywną (patrz np. [49]), ale Chamcówna oceniała go inaczej:

„Poglądy Śniadeckiego nie znajdowały wprawdzie zrozumienia u Michała Poniatowskiego, póki jednak rektorem był Kołłątaj, sprawy jakoś się układały.

Gorzej było, gdy na miejsce Kołłątaja przyszedł Oraczewski. Oraczewski był typowym przedstawicielem ciasnego i płytkiego utylitaryzmu. Na taką jego postawę wpływało osobiste, dość wprawdzie szerokie, ale powierzchowne wykształcenie, wstręt do głębszych, systematycznych studiów, dyletantyzm, tak typowy dla polskiej szlachty. Przedmiotem specjalnej niechęci Oraczewskiego była matematyka wyższa, ale i wszelkie inne badania o znaczeniu czysto poznawczym nie znajdowały u niego uznania. Trudno się w tej sytuacji dziwić, że w sporze między Śniadeckim a Trzcinińskim Oraczewski brał stronę tego ostatniego" ([2], s. 55).

Konflikt między nowym rektorem Szkoły Głównej i Śniadeckim nie dotyczył wcale Trzcinińskiego. Chodziło o to, kto ma mieć władzę na uczelni. Oraczewski „zarzucał Śniadeckiemu, że chce błyszczeć, co nie przynosi korzyści społeczeństwu” ([2], s. 32). Skarżył się też na niego: „Ustawicznie to mam przed oczami – pisał – że można być matematykiem, a błędnie rezonować swój obowiązek, i moralistą, a niemoralnie czynić” ([2], s. 45). W sporze między Oraczewskim a Śniadeckim po stronie legalnej władzy opowiedziała się część profesorów. Chamcówna uznała to za naganne, więc obdarzyła ich epitetem „poplecznicy rektora”:

„Obok Fiałkowskiego i Czochrona do popleczników rektora należeli Trzciniński oraz bibliotekarz i profesor tzw. starożytności Jacek Przybylski, wprowadzony do Szkoły Głównej jeszcze przez Kołłątaja” ([2], s. 35).

Konflikt osiągnął maksymalne natężenie, kiedy po ustąpieniu chorego Jędrzeja Badurskiego ze stanowiska prezesa Kolegium Fizycznego Trzciniński został mianowany (1 XII 1787 r.) jego następcą. Awans zniechęconego rywala bardzo poruszył Śniadeckiego, który rozpoczął kontrakcję. W liście do Joachima Chreptowicza tak to opisywał:

„Rzucono jeszcze kość zamieszania między całe Kolegium Fizyczne, kiedy przeciwko prawom i ustawom wolną elekcją Akademii warującym, wydano patent na prezesostwo ks. Trzcinińskiemu, wielkiemu w swej nauce i postępkach szarlatanowi, którego za takiego wszyscy w Krakowie prawie palcem skazują, który kosztując tyle skarb publiczny siedział za granicą, udając, że się fizyki uczy, kiedy się uczył medycyny, a powróciwszy do kraju w zupełnej swej nauki niewiadomości, szósty rok bez najmniejszego uczniów pożytku i z hańbą całego Zgromadzenia nie lekcją, ale mieszaninę z logiki, metafizyki, fizyki i medycyny, przeplatana błędami, nawet uczących się rażącymi, daje” ([19], s. 49, list z 1 VI 1789 r.).

Dowiedziawszy się o nominacji Trzcinińskiego, Śniadecki wyraził życzenie, aby fundusz przeznaczony na Szkołę Główną przekazać na inne cele, „kiedy ten zaczyna być na zhańbienie pracy i zasługi, a na krzywdę rzetelną naukę i kraju obracany”. Chamcówna nie waha się przed podaniem swojej hipotezy co do przyczyn nominacji: „Zawdzięczał ją Trzciniński bez wątpienia pochlebstwom wobec rektora, a może i temu, że był jego sprzymierzeńcem w walce przeciwko Śniadeckiemu” ([2] s. 47–48).

Śniadecki oraz popierający go profesorowie (Franciszek Scheidt oraz Jan i Wincenty Szasterowie) ułożyli notę, odczytaną na posiedzeniu Kolegium 28

III 1788 r. Wyrażali swe oburzenie na to, iż prezesem jego został mianowany ks. Trzciniński, który „od swego na katedrę fizyki wezwania nie dał się *Collegio Physico*, zdrowo sądzącej Szkole Głównej, wysyłanym do Szkoły Głównej wizytom i rozsądnej części powszechności inaczej poznać jak tylko człowiekiem zawodzącym od tylu lat obowiązki mu powierzone z rzetelną instrukcją publicznej krzywdą, a przez to krzywdzącym społeczeństwo uczących i uczniów, przez ducha niepokoju napastującym wszystkich współkolegów i nauczycieli i burzycielem tak potrzebnej naukom spokojności” ([2] s. 49).

Trzciniński bronił się, jak mógł. Ogłosił manifesty, w których twierdził, że ataki na niego to owoc spisku kilku osób, kierowanego przez Śniadeckiego. Było to chyba zgodne z prawdą. Przytaczał świadectwa profesorów zagranicznych o swych postępach naukowych. Skarżył się na złe uposażenie Gabinetu Fizycznego. Rozpoczęły się wzajemne pozwy do sądów rektorskich. Praca Kolegium Fizycznego została sparaliżowana, gdyż Śniadecki i jego zwolennicy nie reagowali na ogłoszenia Trzcinińskiego o posiedzeniach. Atmosfera w Szkole Głównej stała się nieznośna. Śniadecki rozpoczął też akcję w Warszawie. Spowodował ogłoszenie anonimowej krytyki prac Trzcinińskiego i innych swoich przeciwników. Autorami zjadliwej broszury *Zakus nad zaciekami Wszechnicy Krakowskiej* [50] byli przypuszczalnie Franciszek Ksawery Dmochowski i paru pijarów warszawskich. Trzciniński odpowiedział na to pracą [T14].

Jakież to straszne były rządy Trzcinińskiego? Oto dowiadujemy się, że „Trzciniński żądał między innymi, aby Jaśkiewicz złożył szczegółowe rachunki z sum obróconych na ogród botaniczny i budowę Kolegium Fizycznego, aby sekretarzowi Szkoły Głównej nie wolno było usuwać żadnych punktów podanych przez kolegów na porządek dzienny obrad Szkoły Głównej, aby odczytywał on konkluzje zapadłe na obradach przed wciągnięciem ich do akt, aby wreszcie sekretarze «w wypisywaniu z protokołów i mów osób Radę Szkoły Głównej składających lub też w wypisywaniu onychże zachowali porządek co do starszeństwa onychże». Propozycje Trzcinińskiego zostały przez obecnych zaakceptowane, co gorzej, kontrolę rachunków powierzono samemu wnioskodawcy. Krok ten stanowi pierwszy ślad protekcji, jakiej w późniejszym okresie Oraczewski nie szczędził intrygantowi Trzcinińskiemu” ([2], s. 26).

W innym miejscu Chamcówna zmuszona była przyznać ([1], s. 188–189), że pod kierownictwem Jaśkiewicza źle się działo w ogrodzie botanicznym, a „wskutek braku dozoru do prac Kolegium wkradło się wiele niedopatrzeń”. Nie była jednak w stanie przyznać racji postępowaniu Trzcinińskiego, do którego była beznadziejnie uprzedzona.

O atmosferze panującej wtedy w Szkole Głównej może świadczyć niesmaczny figiel, spleatany Trzcinińskiemu. Pisał o tym Śniadecki w liście do Joachima Gintowta Dziewałtowskiego 1 III 1788 r. :

„Obiecałem W. M. Panu D. był donieść w przeszłym liście o afroncie zrobionym Trzcinińskiemu, o który kandydaci zaczęli być ścigani, ale potem za niewin-

nych uznani. W czasie lekcji jego podłożono mu przy drzwiach pudełko zapieczętowane z adresem do niego. Audytor jeden wychodząc spostrzegł to, zbiegło ich się zaraz więcej do oglądania pudełka. J.p. Trzcíński, zobaczywszy to i swój na nim adres, mówi: «Oddajcie mi to W. M. Panowie, bo to zapewne z zagranicy mi przysłano i mój człek to położył» – i wziął to z wielkim pośpiechem. W nocy na wszystkich kolegiach poprzylepiano następujące doniesienie:

«Donosi się P. Publicum, że j.p. T[rzcíński] dnia wczorajszego na lekcji odebrał w prezencie gówno w pudełku z tym napisem: Za twe wielkie czyny Masz gówno i bzdiny, Trzeba, żebyś użył Tego, coś zasłużył».

Zamiast ukryć takie głupstwo i wzgardzić nim, a tym sposobem może by się był który chłopiec pochwalił, że to zrobił, Departament zaczął robić publiczne o to inkwizycje, zasiadając na nie po kilka razy in pleno, przez co sami tę rzecz rozmazali i na śmiech się podali, nie mogąc dojść autora. Miano porozumienie niesłuszne na mego brata, który naprzód tak grubego głupstwa nie jest w stanie zrobić, po wtóre, krokiem ode mnie wtenczas nie odszedł, bom się najgorzej podówczas miał w mojej chorobie, atoli podobało się prezydującemu na Departamencie o pudełko powiedzieć impertynencje, uznawszy go potem niewinnym.

Proszę nie powiadać, że to W. M. P. D. masz ode mnie, ale to służy do wyjaśnienia jednego punktu noty kandydackiej” (19], s. 29–30).

Sprawców tego niesmacznego żartu nie ustalono, ale symptomatyczne jest, że podejrzenie skierowano najpierw na Jędrzeja Śniadeckiego; widocznie nienawiść braci Śniadeckich do Trzcíńskiego była powszechnie znana.

Konflikt o Gabinet Fizyczny

Stefan Kuczyński pozostawił nam bezstronny opis konfliktu o wyposażenie Gabinetu Fizycznego. Zanalizował on inwentarz tej placówki na początku XIX wieku i stwierdzał:

„Z powyższego opisu widzimy, iż Gabinet fizyczny w Krakowie w r. 1805 nie tylko nie mógł się liczyć do bogatych, lecz nawet nie odpowiadał ówczesnym potrzebom nauki. Małe też tylko fundusze łożono na jego wzbogacenie. Zdaje się, że w części przyczyną tego była niechęć kolegów do profes. Trzcíńskiego. Kommissya bowiem edukacyjna przeznaczyła od r. 1783/4 na potrzeby katedr Kollegium fizycznego rocznie 14,000 złp. Rozdział tej kwoty pomiędzy pojedyncze katedry głównie zależał od samego Kollegium, które pod tym względem wydawało uchwały. Otóż niechętni Ks. Trzcíńskiemu koledzy wyznaczali dla niego małe i nieznaczne kwoty na potrzeby katedry; gdy zaś, czy to względem potrzeb nauki, czy to rozporządzenia władz wyższych, zmuszały ich do sprowadzenia i zakupienia kosztowniejszych i lepszych narzędzi fizycznych, naówczas sprowadzone rozdzielali pomiędzy siebie professorowie Astronomii, Mechaniki i Chemii, zostawiając zwykle najmniejszą część Ks. Trzcíńskiemu, a więc Gabinetu-

wi fizycznemu, do czego łatwo znaleźć się dało usprawiedliwiające powody, przy ówczesnym nie dość ścisłym odgraniczeniu zakresów nauk nadmienionych. Ztąd częste może i słuszne zażalenia Ks. Trzciańskiego, lecz na nieszczęście albo nader gwałtowne, albo czynione w sposób jeszcze więcej zrażający kolegów, a więc chybiające celu. Już w r. 1787 na posiedzeniu Kollegium fizycznego dnia 20 Kwietnia, wniósł on zażalenie następujące: «Aże prześwietna Komissya mieć chce, aby wystawienie obserwatorium astronomicznego odłożone było na potem, nie wchodząc w to, że ono u nas liczyć się nie może ani nie powinno *inter primas necessitates*, zaczem fundusz, który miał być łożony na wystawienie onegoż, powinien być dla wielu przyczyn istotnych łożony nieochybnie na Gabinet Fizyki i na inne gwałtowniejsze, które żądania swoje podały, a potem dopiero na Obserwatorium, jeżeli na nie Prześwietna Komissya edukacyjna nie obmyśli extraordinaryjnego funduszu. Bo inaczej chybialibyśmy celu funduszu na potrzeby Kollegium fizycznego, z którego Fizyka zyskała ledwie sto kilkadziesiąt złotych, i t. d.».

Na takie żądanie, ubliżające katedrze Astronomii, na tem samym posiedzeniu następująca zapadła uchwała: «Stosownie do tego punktu podanego przez JKs. Trzciańskiego profesora Fizyki, Kollegium odpowiadało negative, ile że na toż samo żądanie Szkole głównej podane, już raz JKs. Trzciański odebrał rezolucyą».

Nie ustawał on jednak w swych naleganiach. Kollegium więc na posiedzeniu 2 Kwietnia 1788 r. przeznaczyło na narzędzia fizyczne 1000 złp. z dochodu tegoż roku, lecz asygnacyi na tę summę nie wydano Księdzu Trzciańskiemu. Dla tego na posiedzeniu d. 8 Marca 1789 r. odbywajacem się pod jego przewodnictwem, jako Prezesa Kollegium, mianowanego przez Komissyę edukacyjną, uczynił wniosek następujący: «Ponieważ Szkoła główna odesłała ad *Collegium* tak wejrzenie w expens na Mechanikę, jak opatrzenie remanentu z 14,000 złp. na założenie Gabinetu fizycznego najpierwszej opatrności wyciągającego jako od Szkoły głównej do wybudowania *ante omnia* zaleconego, przeto raczy *Collegium Physicum* opatrzyć tenże remanent z rzeczzonego funduszu przynajmniej do 3000, których szafunek na maszyny naglejsze może powierzyć IchMościom Professorom Fizyki i Mechaniki nawzajem».

Na ten wniosek następująca na tem posiedzeniu zapadła uchwała: «Deleguje Kollegium Jpp. Radwańskiego, Śniadeckiego i Trzciańskiego, ażeby ci między sobą ułożyli, które są najpotrzebniejsze i najnaglejsze do Fizyki maszyny i te zapisali zkład im się zdawać będzie, w proporcją pozostałego remanentu przeszłorocznego zabezpieczonego złotych 1000 pod d. 2 Kwietnia 1788 r. i połowę remanentu tegorocznego, podług konkluzyi Szkoły głównej».

W protokóle tegoż samego posiedzenia czytamy jeszcze drugi wniosek Prezesa, odnoszący się do potrzeb Gabinetu Fizyki: «Z tej okoliczności JX. Trzciański podał kwestyą do decyzji następującą, czyli Kollegium może zabezpieczyć na zakład machin fizyki 1,000 złp. corocznie lub nie, z funduszu 14,000». Decyzya następująca: «Kwestya ta poszła *per turnum* i utrzymała się *negative*».

Lecz i decyzya na pierwszy wniosek na pozór przychylna, nie prędko i nie tak pomyślny, jakby się można było spodziewać osiągnęła skutek. Wnet albowiem

(22 Marca 1789) rozpoczęły się owe wyżej wspomniane zajęcia o prezesostwo w Kollegium fizycznym. Posiedzenia na rok cały zostały przerwane; po załatwieniu zaś sporu, już główny przeciwnik Ks. Trzcíńskiego, Jan Śniadecki, występuje jako Prezes Kollegium z przeważnym wpływem. On więc sprowadza narzędzia, które uważa jako potrzebne. Tak czytamy w protokóle Obrad Kollegium fizycznego pod datą 29 Maja 1791:

«Prezes Śniadecki donosi *Collegio physico* o pompie pneumatycznej (Nairna i Blunta) z jego rozkazu (!) z Londynu zapisanej i sprowadzonej, której sprzęty z rejestrem Collegio złożone, będą do oddania ich profesorowi Fizyki». Czyli jednak ta pompa rzeczywiście Ks. Trzcíńskiemu oddaną została, rzeczą jest wielce wątpliwą. Raz, że nigdzie nie znalazłem wzmianki o tem oddaniu w protokółach obrad Kollegium fizycznego; po wtóre, że spis części do tej maszyny należących znajduje się w starym inwentarzu z r. 1784 nie pod tytułem: „*Instrumenta fizyczne*” lecz pod odmiennym następującym napisem: „*Instrumenta fizyczne, służące do obserwacyj i posiedzeń publicznych Szkoły głównej*”; po trzecie, że pod tym spisem nie masz odpisu pokwitowania Ks. Trzcíńskiego, czyli potwierdzenia, iż je odebrał, jak to znajdujemy przy spisie sztuk należących do aparatu magnetycznego, umieszczonego w skrzynce mahoniowej, a sprowadzonego z Londynu w r. 1792. W aktach Dziekańskich przechowanym jest dotąd także oryginał tegoż dziwnego pokwitowania, malującego dość dobitnie stosunki ówczesne; oto brzmienie jego:

«Odebrałem podług tego rejestru od WJMć pana sekretarza Czecha aparat magnetyczny w skrzynce, którą zamknę w szafie w Kollegium fizycznym i pod kluczem mieć będę, warując sobie zachowanie wszystkiego w szafie od kogo-kolwiek klucz ma. Na co się podpisuję dnia 29 Stycz. 1793. (podpisano) M. And. Trzcíński prof. Fizyki».

Konflikt ten Chamcówna przedstawia inaczej i trudno oprzeć się wrażeniu, że jest stronnicza:

„Trzcíński zgłaszał wprawdzie stałe pretensje, że nie dostaje od Kolegium Fizycznego funduszków na swój gabinet, nie czynił jednak wielkich starań o to, aby go wzbogacić. Koledzy jego ze swej strony nie mieli przekonania, że Trzcíński potrafi przeznaczone na gabinet pieniądze odpowiednio wykorzystać, tak że kiedy w r. 1789 Kolegium postanowiło przeznaczyć na ten cel pewną sumę, powierzyło dokonanie zakupów nie samemu Trzcíńskiemu, lecz jemu, Radwańskiemu i Śniadeckiemu. Nie zgodziło się też na wyznaczenie na rzecz gabinetu rocznej dotacji w wysokości 1000 złp, której żądał Trzcíński. Gdybyśmy Trzcíńskiego nie znali, moglibyśmy uważać takie postępowanie Kolegium Fizycznego za niesprawiedliwe, wiedząc jednak, jakim był on człowiekiem i profesorem, trudno jest dziwić się, że nie darzono go zaufaniem. Mszcząc się na swych kolegach, Trzcíński zaproponował, aby Kolegium zakazało wynoszenia z gabinetu instrumentów, pozorując to ich niszczeniem się, żądał umieszczenia ich w osobnej, będącej pod jego kluczem szafie, nie dopuścił wreszcie w r. 1793 do zarządzonej przez Kolegium kontroli stanu gabinetu, którą mieli przeprowadzić Garycki

i Radwański. W r. 1790 zakupił Trzciański dla gabinetu jakieś instrumenty, za które chciał później odebrać sobie pieniądze, wysuwając jednocześnie propozycję, aby wyposażyć gabinet, sprowadzając instrumenty wymienione w świeżo wydanym dziele Sigunda de Lafond" ([2] s. 105).

Przekład Erxlebena

Krytycy Trzciańskiego nie przywiązują żadnej wagi do tego, że przełożył on z niemieckiego na polski bardzo dobry podręcznik fizyki Erxlebena. Pierwsza część przekładu ukazała się w Krakowie w 1788 r. (Ryc. 4). Trzciański zapoznał się z tym podręcznikiem podczas pobytu w Getyndze, gdzie miał okazję przekonać się, że książka ta cieszy się wielką popularnością. Istotnie, miała ona aż 6 wydań; niektóre były wznawiane bez zmian i uzupełnień, toteż to dzieło było wydawane w Niemczech łącznie 11 razy, ostatni raz w 1801 r. [51]. Nie była to książka byle jaka. Najlepiej zacytuję tu opinię amerykańskiego historyka fizyki, Johna Heilbrona:

„The best German physics text of the eighteenth century, J. C. P. Erxleben's *Anfangsgrunde der Naturlehre*, dates from 1772. It covers the material then standard: motion, gravity, elasticity, cohesion, hydrostatics, pneumatics, optics, heat, electricity, magnetism, elementary astronomy, geophysics. Its third edition (1784), brought up to date by Lichtenberg's incisive notes, sold out in eighteen months. More editions were called for, with still more notes [...]. It was translated into Danish; Volta toyed with an Italian version; while everyone, according to Lichtenberg, rushed to learn German «for the admirable purpose of being able to read the best that is written in physics in Europe» [...]” ([52], s. 16).

Tłumaczenie na polski tego urywka jest chyba zbędne. Jak widać, Heilbron najwidoczniej nie wiedział, że podręcznik Erxlebena - „najlepszy w Europie” - został także przełożony na polski i rosyjski (przekład rosyjski ukazał się w 1789 r. [51]).

W tym czasie w Polsce były tylko podręczniki fizyki pióra rodzimych autorów: Samuela Chróścikowskiego [20], Jana Michała Hubego [24, 25], Józefa Lisikiewicza [23], Józefa Hermana Osińskiego [22] i Józefa Rogalińskiego [21]. Były one bardzo różnej jakości, niektóre bardzo słabe. Przekład Erxlebena dokonany przez Trzciańskiego był pierwszym w Polsce tłumaczeniem obcego podręcznika. Następny przekład, traktatu Brissona, wydał Wincenty Choynicki w 1800 r. [53]. Osiągnięcie Trzciańskiego docenił Teofil Żebrawski, zamieszczając w swej sławnej *Bibliografii* następujące zdania ([9], s. 444):

„Fizyka Jana Polikarpa Erxlebena w Akademii Getyngskiej Fil. Dokt. i Prof. [...] przez G. Lichtenberga Prof. Fizy. w Aka. Getyng. [...] pomnożona dla pożytku powszechnego wydana. W Krakowie Roku 1788 w Druk. Szko. Głó. Koronney. Tłumaczem jest X. Jędrzej Trzciański w Akad. Krak. Filozofii, w Strasburgskiej

Medy. Dokt. w Szk. Gł. Koro. Fizyki Experimentalney Profesor [...] Język w tłumaczeniu wyborny, wyrazownictwo stworzone prawie przez X. Trzcinińskiego, do dziś dnia się toż samo utrzymuje”.

Tymczasem Chamcówna w swej niechęci do Trzcinińskiego posunęła się do podania fałszywej informacji, że: „Trzciniński [...] wolał uniknąć trudnej pracy nad tworzeniem polskiej terminologii naukowej, choć gdy idzie o fizykę, byłoby to łatwiejsze niż w innych dziedzinach” ([1], s. 200).

Jak wspomnieliśmy wyżej, w 1788 r. ukazała się pierwsza część przekładu podręcznika Erxlebena. Zawierała ona 296 paragrafów, obejmujących mechanikę, hydrostatykę, aerostatykę i zasady muzyki (Ryc. 5). Nie ulega wątpliwości, że Trzciniński przetłumaczył na polski całość tej książki i zamierzał wydać także część drugą. Spis treści w wydanej drukiem części obejmuje wszystkie 792 paragrafy, przy czym rozdziały z części drugiej mają tytuły: *O świetle, O ciepłe i zimnie, O płynie elektrycznym, O sile magnetycznej, O budowie świata i Ziemi w powszechności, O Ziemi w szczególności* (Ryc. 6, 7). Niestety, zapowiadana część druga Erxlebena nie została wydana. Przyczyn nie znamy, można tylko domniemywać, że było to wynikiem coraz gwałtowniejszego konfliktu. Trzciniński czuł się coraz bardziej zaszczytowany przez Śniadeckiego i jego zwolenników i całą energię wkładał w obronę. Być może także przyczyną było to, że po 1788 r. miał on coraz mniej do powiedzenia w Szkole Głównej. Może projekt wydrukowania drugiej części został po prostu skutecznie utracony przez Śniadeckiego.

Trzciniński jako nauczyciel akademicki

Ówczesni profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego nie pozostawili po sobie godnych uwagi oryginalnych osiągnięć naukowych. Krakowska uczelnia dopiero dźwigała się z długiego zastoju. Chamcówna ujmuje to tak: „Uwaga Kolegium Fizycznego skupiała się przede wszystkim na pracy dydaktycznej. Jednakże profesorowie nie zaniedbywali również i pracy naukowej, prowadzonej przede wszystkim pod kątem widzenia zapoznania społeczeństwa polskiego z osiągnięciami wiedzy za granicą, względnie dostarczenia studentom podręczników stojących na europejskim poziomie” ([1], s. 204).

„Jeśliśmy teraz spróbowali ocenić działalność dydaktyczną Kolegium Fizycznego musielibyśmy stwierdzić, że stała ona na wysokim poziomie. Profesorowie starali się zaznajamiać uczniów z najnowszymi zdobyczami nauki, stosowali, o ile to było możliwe, nowoczesne metody nauczania, wkładali w swą pracę wiele trudu i dobrej woli. Wyraźny wyjątek stanowi pod tym względem jedynie Trzciniński” ([1], s. 220).

Opinia dotycząca Trzcinińskiego jest kolejny raz fałszywa i krzywdząca. Chamcówna nie tylko nie zauważyła osiągnięcia, jakim był przekład podręcznika Erxlebena, ale pominęła milczeniem inne liczne rozprawy Trzcinińskiego,

w których właśnie, wykorzystując znajomość języków i bieżącej literatury, zaznajamiał czytelników z najnowszymi zdobyczami nauki. Dla przykładu wymienię tu listę dzieł cytowanych przez Trzczińskiego w jego, wydanych łącznie w 1787 r., rozprawach o wzroście nauk wyzwolonych i mechanicznych oraz o używaniu lekarskim elektryczności [T10, T9] (Ryc. 8, 9). Omawiane i cytowane są tam, wydane w kilku językach, aktualne prace:

De Ribacourt, *Elemens de Chymie docimastique...*, Paris 1786,

Nairne, *Description de la machine électrique negative et positive*, Paris 1784,

Marat, *Mémoire sur l'électricité médicale*, Paris 1784,

Bergonzoni, *Dyssertacja pracowita i mająca w sobie pożyteczne zamiary*, Lublin 1782,

Mesmer, *Mémoire sur la découverte du magnetisme animal*, Genève 1781,

Bertholon, *De l'électricité du corps humaine*, Lyon 1780,

Wrisberg, *Anatomes et artis obstetriciae*, Getynga 1780,

Home, *Principia Medicinae*, Amsterdam 1775,

Gaub, *Institutiones Pathologiae Medicinalis*, Lipsiae 1771,

Wilkinson, *The Case of Mr. Winder, who was cured...*, London 1763,

Linné, *Systema naturae*, 1758,

Haller, *Primae Lineae Physiologiae*,

Haller, *Disp. Medic.*,

Galiatio, *Comment. Instit. Bononiensis*,

Marghiri, *Instit. Bonniensis*, vol. II.

Program wykładów z fizyki Trzczińskiego (patrz Dodatek 1) pokazuje, że postępował on tak, jak wszyscy ówcześni wykładowcy fizyki. Kolejność i zakres zagadnień są takie, jak w ówczesnych podręcznikach fizyki. Wbrew temu, co utrzymywał Śniadecki, fizyka w XVIII wieku nie była nauką matematyczną, lecz opisową, opartą na doświadczeniu. To Trzcziński rozumiał ją właściwie, kiedy rozpaczliwie bronił się przez nieuzasadnionymi zarzutami:

„Nie przywiązywałem się w nauce Natury do żadnego systematu ludzkiego, bo szedłem za tym, któren mi sama Natura nadarzała, nie trzymałem się także porządku, ani zdania żadnego Autora, bo w Fizyce żadna powaga nie waży. Za grunt Nauki moiej zakładałem i zakładam obserwacyą i doświadczenie, i to tylko za rzecz pewną podawałem i podaję, owszem pokazuie, kiedy tylko mam na czem, od początku aż do końca Lekcyi całej. Przystosowanie wszelkich wiadomości Fizycznych czynię do tych Nauk, w które Fizyka wpływa, lub które przez nią zaznaczone bywaią, co niewiadomi dzisiejszey Fizyki brać mogą za wdawanie się w rzecz cudzą. Prospekta wydaię takie, iakie wydawane bydź powinny, a wykonywam ie tak, iak mi ie Gabinet Fizyki i czas wykonywać dozwała. Taki iest sposób i porządek prosty, którego się trzymam, a którego mi żaden z Professyi Fizyk nie zgani. Może to ganić ten Duch spiskowy, lecz w tym rozsądek iego, nic a nic wcale ważyć nie może, bo w tym spisku żadnego nie masz Fizyka z professyi, któryby dobrze wiedział: iaka Fizyka experimentalna bydź

powinna na Lekcyach Publicznych dawana do pojęcia wszystkich ...” ([T13], s. 47–48).

Jak widzieliśmy wyżej, głównym sprawcą słabego wyposażenia Gabinetu Fizycznego był właśnie Śniadecki.

W świetle prawdy historycznej o wzajemnym stosunku fizyki i matematyki w XVIII wieku pozbawione sensu są podawane przez Chamcównę informacje, jakoby: „Wobec niskiego poziomu wykładów Trzcinińskiego Śniadecki omawiał pewne zagadnienia z fizyki” ([1], s. 319), oraz że „na znajomość fizyki musiał Radwański kłaść tym większy nacisk, że nie dawał jej swym słuchaczom Trzciniński, do którego to właściwie należało” ([2], s. 73). I Radwański, i Śniadecki wykładali po prostu to, co wówczas wchodziło do programu matematyki, i nikogo nie wyręczali. Niestety, ta opinia Chamcówny została potem bezkrytycznie powtórzona w innych opracowaniach.

Trzciniński znał poza polskim także angielski, francuski, niemiecki i łacinę. Miał szerokie horyzonty, sprowadzał z zagranicy świeżo wydawane pozycje i przy nadarzających się okazjach zapoznawał z ich treścią czytelników. Jeżeli, jak napisała Chamcówna, „stanowił on wyraźny wyjątek”, to raczej na plus, w porównaniu z wieloma kolegami, którzy taką działalnością nie mogli się poszczycić.

Podczas pobytu króla Stanisława Augusta w Krakowie w czerwcu 1787 r. Trzciniński czytał rozprawę *DySSERTACJA o wzroście światła przez ducha obserwacji* [T16].

„Król okazywał rektorowi wielkie względy [...]. Kilkakrotnie odwiedzał Akademię słuchając rozpraw czytanych przez profesorów [...]. Przemawiał w obecności króla Scheidt i Trzciniński. Rozprawa Trzcinińskiego [...] spotkała się z zupełnie niezasłużonym uznaniem ze strony króla, co więcej, Stanisław August obiecał Szkole Głównej fundusze na urządzenie gabinetu fizycznego” ([2], s. 30).

Dla Chamcówny Trzciniński był „czarnym charakterem”. To, że jego rozprawa podobała się królowi, który nawet przyrzekł Szkole Głównej fundusze, uznała za niezasłużone. Trudno o większe zaślepienie.

Efekt „kuli śnieżnej”

Monografie Mirosławy Chamcówny [1, 2] stały się – niestety dla opinii o Trzcinińskim – podstawowym materiałem źródłowym dla autorów, którzy później pisali o historii Akademii Krakowskiej. W ich tekstach znajdujemy powielenie opinii wypowiedzianych przez Chamcównę, nawet dosłowne powtarzanie niektórych sformułowań. Podam poniżej parę przykładów. Tak więc Tadeusz Piech napisał ([13], s. 227–229):

„Praca dydaktyczna Wydziału (Kolegium) Fizycznego w okresie Komisji Edukacji Narodowej stała na ogół na wysokim poziomie. Wykłady z matematyki, biologii, astronomii prowadzili młodzi profesorowie, wszyscy wykształceni w nowych dyscyplinach za granicą. Rażący wyjątek stanowił tylko ks. Trzciniński

[...]. Słabe przygotowanie fachowe ks. Trzcńskiego nie rokowało zatem nadziei na rozwój Katedry. Pogarszała jeszcze sytuację jego skłonność do pieniactwa i przykre, niespołeczne usposobienie. Z urzędowych dokumentów tych czasów wynika, że Żeromski w pierwszym tomie „Popiołów” znacznie upiększył jego portret, przedstawiając go jako dobrodusznego staruszka. Przez cały czas swej długiej, trwającej aż do roku 1804 kadencji był on stale w konflikcie ze wszystkimi swoimi kolegami i uczniami. Już w czasie swego pobytu w Getyndze poróżnił się z Janem Śniadeckim, który jako najbliższy przyjaciel Kołłątaja i entuzjasta nowej fizyki mógł wiele dobrego zrobić dla Katedry. Odbiło się to potem bardzo niekorzystnie na losach nie tylko Katedry Fizyki, ale i całego Kolegium Fizycznego.

Trzcński nie posiadał znajomości matematyki wyższej, toteż nie stosował jej w swoich wykładach, a nawet zwalczał posługiwanie się nią przy wykładzie fizyki. Opierał się przy tym na autorytecie d’Alemberta, co było zwykłym nieporozumieniem, d’Alembert ostrzegał bowiem przed używaniem matematyki jedynie do zagadnień bardziej skomplikowanych, np. przyrodniczych. Trzcński nie pozostawił po sobie też żadnego dorobku naukowego. Jedynym śladem jego w tym kierunku działalności jest kilka popularnych broszur [...]. Sądząc z tych prac, i w wykładach jego musiało być sporo błędów rzeczowych i nieścisłości terminologicznych, a nieporządnym i chaotycznym sposobem myślenia, jaki się z kart tych druków przebija, nie był na pewno godnym naśladowania wzorem dla uczącej się młodzieży. Początkowo jako jedyny profesor Kolegium Fizycznego wykladał po łacinie. Od roku 1788 zaczął wykladać po polsku, według przetłumaczonego przez siebie podręcznika fizyki Erxlebena [...]. Nieuctwo jego niejednokrotnie wytykali mu oficjalnie koledzy. Bardzo ostrą, ale chyba zasłużoną krytykę jego działalności naukowej i pedagogicznej znajdujemy w broszurze wydanej z inicjatywy Śniadeckiego anonimowo w Warszawie w roku 1789 *Zakus nad zaciekami Wszechnicy Krakowskiej, czyli uwagi nad niektórymi tej Akademii dySSERTACJAMI* [...]. Krytyczny rozbiór prac Trzcńskiego dokonany jest tam jedynie z punktu widzenia literacko-językowego i filozoficznego. Że jednak także z punktu widzenia naukowego prace Trzcńskiego nie stały na odpowiednim poziomie, dowodem tego mogą być częste scysje, jakie miewał z tego powodu z kolegami. Już zaraz po przybyciu z zagranicy do Krakowa napisał do programu wykładów swój komentarz, o którym Jan Śniadecki wyraził się, że «nie widział grubszego derezonowania przeciwko fizyce i przeciwko zdrowemu rozumowi». Komentarz musiano przed oddaniem do druku gruntownie przerobić, co stało się powodem wniesienia przez Trzcńskiego skargi do sądów rektorskich.

Chcąc ratować poziom szkoły, inni profesorowie Kolegium Fizycznego starali się w swoim zakresie naprawiać błędy Trzcńskiego. I tak Śniadecki w swoich wykładach z matematyki wyższej starał się także omawiać pewne zagadnienia z fizyki [...]. Uzupełniał też wykłady Trzcńskiego profesor mechaniki Radwański”.

W *Historii nauki polskiej* Kazimierz Opałek napisał ([15], s. 344–345):

„Trzcński, początkowo nauczyciel w Szkołach Nowodworskich, wysłany został następnie za protekcją Kołłątaja na studia zagraniczne. Bawił w Getyndze,

a następnie w Strasburgu, skąd powrócił do Krakowa z końcem r. 1782 po niezbyt owocnym wykorzystaniu czasu spędzonego w obcych uczelniach. O ocenę jego dorobku naukowego – dość zresztą jak na owe czasy obfitego – nie tak łatwo jest się pokusić. Jak się jednak zdaje, przyjąć można, że w szeregu kwestii naukowych (np. matematycznych) był zarozumiałym dyletantem, pisał rzeczy powierzchowne, co było spowodowane brakami w jego wykształceniu, przejmował bezkrytycznie lub łączył w sposób chaotyczny różne zapożyczone poglądy. Krańcowy w pochwałach wąsko pojętego empiryzmu i praktycznych zastosowań nauki i odmawiający z tych pozycji znaczenia podstawowym badaniom teoretycznym, nie realizował jednak swych haseł, nigdy nie parając się doświadczeniem ani wiedzą stosowaną. Najbliższe prawdy wydaje się określenie go jako frazeologa nauki oświecenia, głosiciela idei nawet postępowych, ale bez pokrycia we własnych konkretnych badaniach. Na to wskazują takie prace Trzecińskiego, jak *Dysertacja o wzroście nauk wyzwolonych i mechanicznych przez ducha obserwacji w Europie, o korzyściach i wygodzie ich w społeczności i o stosowaniu onychże do potrzeb kraju ojczystego* (1787) i *Dysertacja o wzroście światła przez ducha obserwacji* (1791). Obok tego mamy w jego spuściźnie prace popularne, na niezbyt wysokim poziomie stojące: *Nauka o napuszczaniu wody powietrzem kwaskowym* (1787) i *Dysertacja o używaniu lekarskim elektryczności* (1787). Inne pomijamy, ale nie możemy nie wspomnieć o licznych pismach polemiczno-paszkwilanckich Trzecińskiego, którego postawa była zarzewiem wielu konfliktów personalnych w Akademii. Za rektoratu Oraczewskiego związał się Trzeciński z jego «partią» dla zwalczania młodszej, postępowej profesury. Walka ta jednak miała także głębsze podłoże ideologiczne – było to starcie utylitaryzmu o wąskim nastawieniu z koncepcją badań o szerszych perspektywach.

Zatrzymaliśmy się dłużej przy osobie Trzecińskiego, którego działalność w formie wyostrzonej obrazuje pewne tendencje naszej ówczesnej nauki. Postaci tej nie sposób zresztą odmówić jakiegokolwiek znaczenia. Trzeciński był popularyzatorem postępowych haseł oświecenia, zbliżał się poważnie do koncepcji materialistycznych, wykazując jednocześnie znaczny stopień radykalizmu społecznego. I tak np. pisał w *Dysertacji o wzroście światła*: «Zdarzone już rewolucyje nieomylną cieszą nadzieją, że skoro światło filozofii coraz się rozszerzy i ciemne narody oświeci, zrzucą z siebie jarzmo niewoli i powiedzą tak jak Francja: chcemy być wolni i równi [...]».

Wśród zarzutów, jakie za inspiracją Jana Śniadeckiego – niechętnego Trzecińskiemu – wytoczyło temu ostatniemu Towarzystwo Krytyczne (w *Zakusie nad zaciekami Akademii Krakowskiej*), figuruje także niedobrze świadczący o samych krytykach Trzecińskiego zarzut [...] materializmu”.

W spisie literatury tego tomu *Historii nauki polskiej* figurują oczywiście wszystkie pozycje Chamcówny oraz Piecha [13].

Najświeższy opis historii fizyki w Akademii Krakowskiej podał Bronisław Średniawa. On z kolei oparł się na pracach Chamcówny [1, 2], Piecha [13] i Opałka

[15], które cytuje w spisie wykorzystanej literatury. Nic dziwnego, że w jego tekście znajdujemy znajome sformułowania ([16], s. 32–33):

„W 1782 r. utworzono katedrę fizyki. Został na nią powołany ks. Andrzej Trzciński (1749–1823). Trzciński studiował w Krakowie, gdzie w 1771 r. uzyskał doktorat filozofii. Po kilkuletniej pracy nauczycielskiej został w 1779 r. wysłany na studia do Getyngi i Strasburga. Wykorzystał czas studiów w sposób niezbyt owocny. Po powrocie do Krakowa w 1782 objął katedrę fizyki, na której pozostał do 1804 r. Miał duże braki w wykształceniu. Matematyki nie znał, co mu wytykali Śniadecki i Jaśkiewicz. Był zwolennikiem wąsko pojmowanego empiryzmu i praktycznych zastosowań nauki, przeciwnikiem badań podstawowych i zastosowań matematyki do fizyki. Kazimierz Opałek określił go jako «frazeoologa nauki Oświecenia». Trzciński był autorem kilkunastu artykułów z dziedziny teologii, fizyki, pism paszkwilancko-polemicznych i przemówień z okazji różnych uroczystości uniwersyteckich. Jego artykuły z fizyki napisane były w sposób chaotyczny i bezkrytyczny [...]. Trzciński rozpoczął wykłady fizyki w 1783 r. Wykłady te stały na niskim poziomie, sam program tych wykładów wywołał ostrą krytykę Jana Śniadeckiego. Trzciński nie posługiwał się w swoich wykładach matematyką [...]. Trzciński posiadał przykre, niespołeczne usposobienie [...]. Znajdował się stale w konflikcie ze wszystkimi swoimi kolegami i uczniami, co odbijało się niekorzystnie na finansowaniu jego katedry i założonego przez niego gabinetu fizycznego”.

Wydaje mi się pewnie, że żaden z cytowanych wyżej autorów nie sięgnął do oryginalnych prac Trzcińskiego ani też nie zapoznał się samodzielnie z sytuacją dotyczącą stosunku fizyki do matematyki w drugiej połowie XVIII wieku. Dlatego znajdujemy u nich tylko powtarzanie nieprawdziwych i stronniczych opinii Chamcówny.

Na zakończenie tego przeglądu opinii o Trzcińskim warto zwrócić uwagę, że przedstawiciele innych dziedzin nie mają o nim opinii wyłącznie negatywnej. Tak więc historyk botaniki Zdzisław Kosiek napisał [54]: „Wyłącznie na marginesie swoich zajęć interesował się botaniką w tych latach profesor fizyki eksperymentalnej Andrzej Trzciński (1749–1826). On też przed Scheidtem, pierwszy w Krakowie, w 1783 r. zwracał uwagę uczniów na system Linneusza jako ważne osiągnięcie naukowe”.

Historyk chemii Włodzimierz Hubicki napisał [55]: „Dla całości obrazu początków chemii jako dyscypliny naukowej w Krakowie należy wspomnieć [...] także o ks. Andrzej Trzcińskim (1749–1823), profesora fizyki i autorze opartej na dziełach Priestleya książki: *Nauka o napuszczaniu wody powietrzem kwaskowem...* (Kraków 1787)”.

Podsumowanie

Uważam, że Andrzej Trzciński wypełniał swe obowiązki profesora Szkoły Głównej Koronnej na przyzwoitym poziomie. Szerokością horyzontów, znajomością

literatury i liczbą swych pism przewyższał wielu kolegów. Wskutek konfliktu osobistego z Janem Śniadeckim był przez tego ostatniego niesłusznie prześladowany.

Analizując sytuację w Akademii Krakowskiej w końcu XVIII wieku, trzeba także, jak sądzę, brać pod uwagę to, że uczestnicy konfliktu byli, w jego początku, ludźmi młodymi. Kiedy wybuchł konflikt z Trzcinińskim, Jan Śniadecki miał tylko 26 lat (Trzciniński był o 7 lat starszy) i był młodzieńcem, któremu zdobyte za granicą wykształcenie chyba trochę „uderzyło do głowy”. Wydawało mu się wtedy, że ma idealne recepty na wszystkie niedomagania krakowskiej uczelni. Był zapalczywy, nie unikał ostrych konfliktów i dążył wszelkimi środkami do osiągnięcia celu. Oceniając zachowanie Śniadeckiego, nie należy zapominać, że wówczas był to człowiek zupełnie odmienny od tego poważnego uczonego, który zapisał się potem w historii jako mądry, rozważny rektor Uniwersytetu Wileńskiego.

Konflikt między Śniadeckim i Trzcinińskim przygasł, kiedy w 1790 r. Trzciniński zrezygnował ze stanowiska prezesa Kolegium Fizycznego, a jego miejsce zajął Śniadecki. Wyjazd Śniadeckiego z Krakowa (1803 r.) zbiegł się niemal w czasie z odejściem Trzcinińskiego na emeryturę. Trzciniński przestał się już wtedy zajmować fizyką i publikował tylko inne rozprawy (patrz Dodatek 2). Kiedy zabrakło w Krakowie jego wroga, chyba pozostawał tam otoczony szacunkiem, o czym świadczy jego wybór w 1816 r. do Towarzystwa Naukowego z Uniwersytetem Krakowskim połączonego [56] (*notabene*: ta informacja została opuszczona w biografii Trzcinińskiego w [17]).

Niesprawiedliwa opinia, jaką wystawił Trzcinińskiemu Śniadecki, została przed pół wiekiem przesadnie wzmocniona i rozdęta przez Mirosławę Chamcównę. Za nią bezkrytycznie powtarzali ją inni autorzy, którzy – jak sądzę – nie sięgnęli do źródeł i nie poznali specyfiki podziału między matematyką i fizyką w XVIII i XIX wieku. To oni utrwalili w naszej literaturze skrajnie negatywną – a niesprawiedliwą – opinię o Andrzeju Trzcinińskim.

Mam nadzieję, że to opracowanie zmieni sytuację i zapoczątkuje właściwą ocenę działalności tego profesora Akademii Krakowskiej.

Wszystkich słuchaczy traktuję teraz jako ławę przysięgłych i proszę o wypowiedzenie się, czy słuszne jest nazywanie Andrzeja Trzcinińskiego nieukiem, szarlatanem, pseudonaukowcem, niegodnym miana uczonego itp. epitetami.

Dodatek 1

Program wykładów fizyki Trzcinińskiego 1787–1788*

Andrzej Trzciniński, filozofii i medycyny doktor, fizyki profesor publiczny, wyładać będzie jasno i porządnie ogólne ciała własności, które fizykę powszechną

* Cytowany w [1], s. 319-321.

stanowią, i każdą z nich w szczególności zechce stosować do wielorakich życia ludzkiego użytków, do sztuk różnych i użyciów gospodarskich. I tak np. rzecz mając o dziurkowatości ciał pokaże użycie dziurek w napuszczaniu różnymi farbami kości, kamieni itd. Względem podzielności ciał poradzi się natury wprzód, a potem sztuki. Natura wprawdzie stawia przed oczyma maleńkie zwierzęta, które tylko za pomocą drobnowidłów mogą być w różnych ciekach dostrzegane, a które są bez wątpienia opatrzone w narzędzia koniecznie potrzebne do oddychania, karmienia i rozplemiania rodu swego. Nadto tak poniekąd ciała pachnące, jak słońce światło, rozlewają niezmiernej subtelności zapachy, które nos rażą. Sztuka też przedziwnie okazuje podzielność ciał. Nie wchodząc tu w żadne działania chemiczne dają tego przykład blaszki złote i srebrne i nitki pozłacane. Dlatego nadmieni się tu o ciągłości niektórych kruszców, o prawdziwej i fałszywej sztuce złożenia itd. Traktując o ruchu ciała prostym i złożonym uważać będzie stosunki prędkości, dróg i czasów. Wyznaczając ilość ruchu pokaże, co w sobie zamyka masa, co prędkość, stąd wydobędzie cały grunt, na którym się mechanika zasadza, i w krótkości przełoży użycie machin prostych i złożonych. Potem wykładać będzie pospolite ruchy i sił poruszających prawa i stosowanie onychże, przeszkody ruchów z tarcia i z siły bezwładności pochodzące, używanie odporu, spadek wolny ciężkich ciał, przyspieszenie ciał ciężkich wolno padających, użycie ruchu przyspieszonego, spadek ciał ciężkich na pochylni i stosowanie onejże. Dalej mówić będzie o ruchu i kołysaniu się, o prawach i użyciu wieszalników, o ruchu i używaniu praw ciała rzuconego, o ruchu ciał odbitym i używaniu ruchu odbitego i nakierowanego, o siłach utkwionych, o uderzeniu ciał, o spotykaniu się ciał sprężystych, o prawach sprężystości, o siłach pośrodkowych i o używaniu onychże, o upadaniu ciał dla ciężkości, gdzie będzie o ciężkości ciał ziemskich, o prawach ciężkości i o nierówności onejże na różnych ziemi miejscach. Zakończy całą naukę owa ciał własność, którą zowią ciężkością powszechną, a przez którą ciała wszystkie świat składające i w większych od siebie odległościach położone nawzajem do siebie statecznie przystępować usiłują. A że to jest coś ogólnego, więc też należy słusznie do fizyki powszechnej. W tym zaś tak sobie zaiste postępować będzie, że to wszystko, co się przez jeometryczne pokazanie dowiedzie, doświadczenie objaśni i stwierdzi, samo zaś użycie o pożytku przekona. Taką w tym roku fizykę dawać będzie we wtorek, czwartek i piątek o godzinie dziesiątej z rana.

Program wykładów fizyki Trzczińskiego 1788–1789

Andrzej Trzcziński, filozofii doktor, fizyki profesor, wyłożywszy już obszernie ogólne ciała własności, które fizykę powszechną stanowią, teraz mieć będzie rzecz o czterech żywiołach pospolicie znanych i o własnościach onychże, a to w ten sposób, iż cała prawie rozprawa o wielkich tych w naturze działaczach będzie się

wspierać na stosowanej matematyce i pewnymi objaśnić się doświadczeniami. A naprzód biorąc przed się naukę o wodzie, wykladać będzie przyrodzenie, gatunki i różne jej własności, potem wyłoży użytek i szkodliwość niektórych wód, znaki wodę czystą rozpoznawające, sposoby oczyszczania wody i na koniec użycie wód siłami natury i sztuki poruszonych, gdzie się uczyni wzmiankę o młynach i innych silniach, które bywają poruszone przez wodę. Po tej nauce o wodzie nastąpi i hydrostatyka, która roztrząsa ciśnienie cieków, siły ich i równą między nimi wagę, czyli one są jednorodne, czyli różnorodne, czyli też z ciałami stałymi zrównane, i hydraulika, która wyklada ruch cieków już to przez rury płynących, już wytryskujących.

Potem aerometria, gdzie będzie naprzód o powietrzu i o tym, co się w niej rodzić zwykło. Po wtóre o potrzebie powietrza i o rodzeniu się jego z ciał różnych, gdzie się też nadmiernie o różnych gatunkach powietrza utkwionego. Po trzecie o prawidłach ciężkości i sprężystości powietrza, gdzie się ustanowi, że powietrze czyste, bez którego nikt nie może żyć, ma wedle przyrodzenia swego troistą moc działania, która na płynności, ciężkości i sprężystości jego zależy. Stąd przytoczy się to, co jest do wiedzenia potrzebne o narządzie oddychania i o samymże oddychaniu. Po czwarte o równoważni powietrza z innymi płynami, gdzie się nadarzą różne narzędzia do tej nauki należące i użycie onychże. Na koniec o ruchach na powietrzu wznieconych, jakie są wiatry i głozy. Potem poda naukę o świetle. Na tym miejscu związle traktować będzie optyka o widzeniu przez promienie proste, katoptryka o widzeniu przez promienie odbite, dioptryka o widzeniu przez promienie załamane, gdzie nadarzą się różne narzędzia do wyłożenia, jakie są zwierciadła rozmaitego gatunku, trójgranic szklany, izba ciemna, latarnia czaroksięska, drobnowidło słoneczne itd. tudzież użycie onychże.

Po tej nauce nastąpi traktat o ciepłe i zimnie, w którym naprzód mówić będzie o ogniu w powszechności, o powiększaniu ciał przez ogień, o rozlepianiu się ciał, o parach, o marznieniu ciał płynnych itd., przełoży nie tylko narzędzie i użycie ogniomierza i ciepłomierza, ale też początek ciepła, udzielanie się ciepła, przyrodzenie ognia i na koniec świeżą teorią pana Crawford o ogniu. Na tym miejscu mówić będzie o ogniu elektrycznym i o sposobach chronienia siebie i różnych budynków od razów piorunu. Rzecz mając o sile magnetycznej, wyłoży przyciąganie i odpychanie magnesu, sztuczny magnes, punkt obojętny i goniący, na koniec teorii magnesu w krótkich dotknie wyrazach. Na ostatek nadmiernie tak krótko, jak niby nawiasem, o ziemi w powszechności i o układach świata. Na tej lekcji trzymać się będzie Zbioru fizyki w ojcystym języku na widok wydanej, która jest wielkim imieniem j. o. księcia prymasa zaszczycona. Nadto starać się będzie dodać to wszystko, co osądzi być potrzebne do zrozumienia tegoż Zbioru fizyki. Dawać będzie tę lekcję od godziny dziewiątej do dziesiątej z rana w poniedziałki, środy i piątki.

Dodatek 2

Bibliografia prac Andrzeja Trzczińskiego*

- [T1] Kalendarz polski i ruski na Rok Pański 1775, który jest według rachunku rzymskiego po przestępnym trzeci przybyszowy...przez Andrzeja Jana Kantego Trzczińskiego w przesławney Akademii Krakowskiej Nauk Wyzwolonych Filozofii Doktora, Matematyki i języka francuzkiego Professora z należytą pilnością wyrachowany, Kraków 1775.
- [T2] Kalendarz polski i ruski na Rok Pański 1776...przez Andrzeja Jana Kantego Trzczińskiego w przesł. Akad. Krak. Nauk Wyzwol. Filoz. Doktora Matematyki Professora..., Kraków 1776.
- [T3] Mowa przy licznyim gości zgromadzeniu powiedziana, gdy... ks. Kołłątaj... od Prześw. Kommissyi nad Edukacją Narodową delegowany do Akademii Kraków., wizytator do Szkół Władysławskich po uroczystym Duchu S. wezwaniu nowy instrukcji publiczney układ od teyze Kommissyi na Woiewodzkie w całym Narodzie Szkoły wprowadził Dnia 26. Czerwca Roku 1777, Kraków [1777].
- [T4] De Fontenelle, Historya o wyroczeniach pogańskich, z franc., Warszawa 1777.
- [T5] Spowiedź czyli jawne wyznanie P. de Voltaire z francuskiego przełożone anekdotami, zdaniem i listami pomnożona, Warszawa 1778, drugie wyd. 1780.
- [T6] Theses chemicophysicae, quas pro licentia gradum doctoris rite obtinendi in alma Argentoratensium universitate solemni disputationi exponit M. Andr. Cantius Trzcinski, in Univers. Cracov. Philo. Doct. ad docendam in eadem Physicam a Seren. ac Eminentiss. Institutioni Publicae Praefectorum Collegio, in Regne Poloniae, designatus Professor. P.O. Die III Augusti MDCCLXXXII, Argentorati.
- [T7] Dyssertacja o pożytecznym zabezpieczeniu miast i budynków od piorunów przez konduktorów, czytana na posiedzeniu Szkoły Głównej dnia 9 września 1783 r.
- [T8] Dyssertacja o trzęsieniu ziemi na rocznicę założenia Akademii Krakowskiej od Kazimierza Wielkiego w roku 1786... czytana, Kraków 1787. [Opisanie przyczyn fizycznych trzęsienia ziemi..., Kraków 1787].

* Spis zestawilem na podstawie najbardziej znanych polskich bibliografii: K. Estreicher, Bibliografia polska XIX stulecia, tom IV, Kraków 1878; S. Estreicher, Bibliografia polska K. Estreichera, tom XXXI, Kraków 1936, a także Bibliografii Żebrawskiego [9] i Encyklopedii [7]. Pozycję [T18] podaje Chamcówna [1], a pozostałe wydawnictwa jej nie wymieniają. Z kolei pozycja [T27] nie występuje u Estreichera. Pozycje [T7] i [T15] nie były, jak się zdaje, wydane drukiem w większym nakładzie. Być może, jak podaje K. Estreicher, Trzczińskiemu można jeszcze przypisać przekład książki Goussaulta – Portret damy pocziwey, rozsądny..., Kraków 1779, oraz pracę wydaną pod pseudonimem Sylen – Dydaski o przywarach rządu krajowego (1790).

- [T9] Dyssertacja o używaniu lekarskim elektryczności na posiedzeniu publicznym które Szkoła Główna Koronna corocznie składać zwykła na imieniny Najjaśniejszego St. Augusta, dobroczynnego nauk opiekuna przez M. Andrzeja Trzcinińskiego... w Sali Jagiellońskiej dn. 14 maja R. P. 1787 czytana, Kraków 1787.
- [T10] Dyssertacja o wzroście nauk wyzwolonych i mechanicznych przez ducha obserwacji w Europie, o pożytkach i wygodzie ich w społeczności, i o stosowaniu onychże do potrzeb kraju oyczystego wiekopomney pamiętce naypożądanszey obecności Najjasniejszego Stanisława Augusta dobroczynnego nauk opiekuna na publicznem posiedzeniu Szkoły Głowney Koronney w Sali Jagiellonskiej poświęcona, Kraków 1787.
- [T11] Nauka o napuszczaniu wody powietrzem kwaskowem w trzech częściach zamknięta, z dzieł oryginalnych sławnego Prystleia towarzysza Zgromadzenia Królewskiego Umiejętności w Londynie wyjęta, przydatkiem zaś opisującą sposoby prostsze naśladowania wód mineralnych, z innemi wiadomościami stąd wynikającemi, i do poiętności wszystkich przystosowanemi powiększona; w tym zawarte: Dostrzeżenia fizyczne nad powietrzem stałym przez Feliksa Fontana, Kraków 1787.
- [T12] Fizyka Jana Polikarpa Erxlebena, przez Lichtenberga nowemi wynalazkami pomnożona, a na polski przełożona, Kraków 1788.
- [T13] Rozbiór uwag Szkoły Matematycznej nad propozycjami fizycznymi, gdzie się mieści usprawiedliwienie obwinionego od tej Szkoły, żądanie jego i rozsądek nad nowem pismem, którego tytuł: Urywek z Bicza kręconego w Krakowie. Przez Przyjaciela Prawdy, Warszawa 1789.
- [T14] Rozbiór „Zakusu nad zaciekami Wszechnicy Krakowskiej” przez Przyjaciela Prawdy..., Warszawa [1789].
- [T15] Dyssertacja o wzroście ogólnym Filozofii naturalnej do czasów naszych, w szczególności o Eudyometrze, czytana na posiedzeniu Szkoły Głównej 1 czerwca 1789.
- [T16] Dyssertacja o wzroście światła przez ducha obserwacji i doświadczenia na rocznicę otwarcia Akademii Krakowskiej od Kazimierza Wielkiego Wielkopomny Pamięci Ogłoszonego przez odrodzony i wolny naród Następstwa do korony polskiej Najjasniejszego Fryderyka Augusta Elektora Saskiego poświęcona, Kraków 1791.
- [T17] Propositiones mathematico-physicae publicae disquisitioni expositae, pro solitis alumnorum Philosophiae naturalis exercitationibus, Cracoviae 1791.
- [T18] Rozbiór „Zakusu nad zaciekami Wszechnicy Krakowskiej” przez Przyjaciela Prawdy, [Kraków] 1791.
- [T19] Rozbiór Uwag Kollegium Fizycznego Szkoły Głównej Koronney nad Patologią i Terapią Przez Przyjaciela Prawdy, 1791.
- [T20] Poema Do Płci Żenskiej Z Powodu Jey Passu..., 1791.
- [T21] Pasterz dobry wedle ducha boskiego S. Stanisław Męczennik Biskup Niegdy Krakowski..., Kraków 1792.

- [T22] Uwaga nad Mieyscem Szczegolnem Na Cmentarz Powszechny, 1792.
- [T23] Poema Do Płci Żenskiej Z Powodu Jey Passu Pod Hasłem Patryotycznym Król Z Narodem i Narod Z Krolem. Druga Edycya, poprawiona i pomnożona przez Józefa Leszczyńskiego Kleryka święceń mniejszych, 1794.
- [T24] Rys na porównanie Kiny z Angusturą przez Badacza Natury, Kraków 1794.
- [T25] Pismo z powodu oryginalnego listu (Ignac. Miączyńskiego komis. Rząd. Rossyj.), który się w aktach konfraterii krakowskiej znajduje w osnowie następującej, Kraków 1810.
- [T26] Myśli ekonomiczne, Kraków 1812.
- [T27] Rzut oka na Angliję, Kraków 1812.
- [T28] Duch księgi natury przez przyjaciela prawdy odcieniony a Jaśnie Wielmożnemu Gubernatorowi krakowskiemu na wiekopomność naczelnictwa jego w stołeczném niegdyś królestwa, a dziś wolnego handlu mieście, z najpowinniejszem upoważnieniem poświęcony, Kraków 1813.
- [T29] Pieczęć na usta lekkowiernych duchów wygotowana, a przezacnej archikonfrat. Krak. na wskreszenie pierwiastkowego jęj ducha ku dobru bliźnich i na rozkrzew religii boskiej przez przyjaciela prawdy i ludzkości z wylewem serca ofiarowana, Kraków 1814.
- [T30] Znaż pismo Boże miłość ojczyzny albo nie? Przeciwno niejakiom Theologom fanatikom.
- [T31] Dekada wierszów rzetelnych na honor godney siostry bractwa miłosierdzia d. 9 lipca zbawienia r. 1815 w stolicy wolnego wedle ustawy osobnej i neutralnego stanu napisana.
- [T32] Solennis protestatio, Kraków 1816.
- [T33] Requête rare et unique a sa majeste le Roi de Prusse Grand Duc de Posenie etc., 1816.
- [T34] Kopia listu do przyjaciela prawdy i ludzkości (Spór o ortografią), Kraków 1817.
- [T35] Uwagi nad rozprawą o kriticie (Przeciw St. Potockiemu), Kraków 1817.
- [T36] Demande en complainte a la très haute Commision organisatrice, 1817.
- [T37] Rozwinięcie pisowni, słowosledni i słowozgodni jenzyka polskiego, Warszawa 1818.
- [T38] Rozwinięcie ustawy na okreng wol. Miasta krakowskiego w artikle IV i VI, Warszawa 1818.
- [T39] Kopia porady o prostém kanale na zachodniej stronie głównego miasta w wolném okręgu krakowskiem (Do prześwietnego zgromadzenia woln. Niepodl. Okręgu krakowskiego), 1819.

Literatura

- [1] Chamcówna M., Uniwersytet Jagielloński w dobie Komisji Edukacji Narodowej. Szkoła Główna Koronna w okresie wizyty i rektoratu Hugona Kołłątaja 1777-1786, Monografie z dziejów nauki i techniki II. Wrocław-Warszawa 1957.

- [2] Chamcówna M., Uniwersytet Jagielloński w dobie Komisji Edukacji Narodowej. Szkoła Główna Koronna w latach 1786-1795, Monografie z dziejów nauki i techniki IX. Wrocław-Kraków 1959.
- [3] Chamcówna M., Mrozowska K., Dzieje Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach 1765-1850, Kraków 1965.
- [4] Chamcówna M., Jan Śniadecki, Kraków 1963.
- [5] Belke G., Kremer A., Wiadomości o stanie nauk przyrodzonych w XVIII wieku w Polsce, w: *Historia nauk przyrodzonych podług Jerzego Kiuwier, Wilno 1854.*
- [6] Baliński Michał, Pamiętniki o Janie Śniadeckim, Wilno 1865.
- [7] Encyklopedia powszechna, wyd. S. Orgelbranda, tom 25, Warszawa 1867.
- [8] Kuczyński S., Gabinet fizyczny, w: *Zakłady uniwersyteckie w Krakowie, Kraków 1864.*
- [9] Żebrowski T., Bibliografija pismienictwa polskiego z działu matematyki i fizyki oraz ich zastosowań, s. 444, Kraków 1873.
- [10] Smoleński W., Przewrót umysłowy w Polsce wieku XVIII, 1891 (wyd. IV, Warszawa 1979).
- [11] Smoluchowski M., Zarys dziejów fizyki w Polsce, w: *Poradnik dla samouków, Warszawa 1917 (przedrukowane w: Marian Smoluchowski, Wybór pism filozoficznych, Warszawa 1956).*
- [12] Piech T., Zarys historii fizyki w Polsce, Kraków 1948.
- [13] Piech T., Zarys historii Katedr Fizyki Uniwersytetu Jagiellońskiego, w: *Studia z Dziejów Katedr Wydziału Matematyki, Fizyki i Chemii UJ, Kraków 1965.*
- [14] Piech T., Fizyka, w: *Zarys dziejów nauk przyrodniczych w Polsce, Warszawa 1983.*
- [15] Opalek K., Oświecenie, w: *Historia nauki polskiej, tom 2, Wrocław-Warszawa-Kraków 1970, s. 344-345.*
- [16] Średniawa B., Historia filozofii przyrody i fizyki w Uniwersytecie Jagiellońskim, Warszawa 2001.
- [17] Historia nauki polskiej, tom VI, Indeks biograficzny tomu I i II, oprac. Leszek Hajdukiewicz, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1974.
- [18] Korespondencja Jana Śniadeckiego. Listy z Krakowa, tom pierwszy 1780-1787, do druku przygotował Ludwik Kamykowski, Kraków 1932.
- [19] Korespondencja Jana Śniadeckiego. Listy z Krakowa, tom drugi 1787-1807, ze spuścizny po Ludwiku Kamykowskim do druku przygotowali Mirosława Chamcówna i Stanisław Tync, Wrocław 1954.
- [20] Chróścikowski Samuel, Fizyka doświadczeniami potwierdzona, albo doświadczenia fizyczne..., Warszawa 1764.
- [21] Rogaliński Józef, Doświadczenia skutków rzeczy pod zmysły podpadających..., Poznań 1765 (Ks. 1), 1767 (Ks. 2), 1770 (Ks. 3), 1776 (Ks. 4).
- [22] Osiński Józef Herman, Fizyka doświadczeniami potwierdzona, Warszawa 1777.
- [23] Lisikiewicz Józef, Fizyka czyli wiadomość natury i skutków rzeczy pod zmysły podpadających..., Sandomierz 1779 (Ks. 1), 1781 (Ks. 2).
- [24] Hube Jan Michał, Wstęp do fizyki dla szkół narodowych, Warszawa 1783.
- [25] Hube Jan Michał, Fizyka dla szkół narodowych. Część I. Mechanika, Kraków 1792.
- [26] de Saintignon – *Traité abrégé de physique*, vol. 1-6, Paris 1763.

- [27] Biwald Leopold, *Physica particularis*, Graz 1769.
- [28] Biwald Leopold, *Institutiones physicae in usum philosophiae auditorum adornatae*, Graz 1774.
- [29] Nollet Jean-Antoine, *Leçons de Physique Expérimentale*, Huitieme Édition, Paryż 1775.
- [30] Paulian Aimé-Henri, *La physique*, vol. 1-2, Nimes 1791.
- [31] Fischer E. G., *Physique mécanique*, wyd. 2, Paryż 1815; przekład polski ks. Eliasza Sieradzkiego: *Fizyka mechaniczna* E. G. Fiszera, Wilno 1816.
- [32] Drzewiński Felix, *Kurs roczny fizyki experimentalney w Cesarskim Uniwersytecie Wileńskim*, Wilno 1823.
- [33] Pouillet Claude Servais, *Eléments de physique experimentale et de meteorologie*, Paris 1832.
- [34] Radwański Andrzej, *Zasady fizyki doświadczalnéy*, Warszawa 1837.
- [35] Müller Johann, *Grundriss der Physik und Meteorologie*, wyd. 8, Braunschweig 1862.
- [36] Urbański Wojciech, *Fizyka umiejętna ze stanowiska najnowszych poglądów i odkryć*, Warszawa 1866.
- [37] Daniell Alfred, *Podręcznik zasad fizyki*, przekład z angielskiego J. J. Boguskiego, Warszawa 1887.
- [38] Pfaundler Leopold, *Müller-Pouillet's Lehrbuch der Physik und Meteorologie*, wyd. 9, Braunschweig 1898.
- [39] Brisson Mathurin Jacques, *Dictionnaire raisonné de physique*, Paryż 1781.
- [40] Libes A., *Nouveau dictionnaire de physique*, vol. 1-4, Paris 1806.
- [41] Biot Jean-Baptiste, *Traité de physique expérimentale et mathématique*, vol. 1-4, Paris 1816.
- [42] Kunzek August, *Lehrbuch der Physik mit mathematischer Begründung*, Wiedeń 1853.
- [43] Mönnich Bernhard Friedrich, *Lehrbuch der Mathematik, Zweiter Teil (welche die Perspective, Statik und Mechanik, Hydrostatik, Aerometrie und bürgerliche Baukunst enthält)*, Berlin 1784.
- [44] Busch Johann Georg, *Versuch einer Mathematik zum Nutzen und Vergnügen des bürgerlichen Lebens*, Hamburg 1798-1802.
- [45] Weber Rudolf, *Angewandte Elementar-Mathematik*, Leipzig und Berlin 1910.
- [46] Natanson Władysław, *Wstęp do fizyki teoretycznej*, Warszawa 1890.
- [47] d'Alembert Jean, *Wstęp do Encyklopedii*, 1751, przekład polski J. Hartwig, Warszawa 1954.
- [48] Garber Elisabeth, *The Language of Physics*, Boston 1999.
- [49] Skorzeplianka Melania, *Feliks Oraczewski*, Kraków 1935.
- [50] Zakus nad zaciekami Wszechnicy Krakowskiej, czyli uwagi nad niektórymi tej akademii dysercjami..., Warszawa 1789.
- [51] Beaucamp Gerta, *Anfangsgründe der Naturlehre von Johann Polycarp Erleben – ein bibliographisches Versuch*, artykuł dostępny w internecie pod adresem: http://www.lichtenberg-gesellschaft.de/pdf/jb91_beaucamp_erleben.pdf
- [52] Heilbron J. L., *Electricity in the 17th and 18th century. A study in early modern physics*, University of California Press, Berkeley 1979.

- [53] Traktat początkowy czyli początki fizyki... Maturyna Jakobą Brissona, tłum. Wincenty Choynicki, Wilno 1800.
- [54] Kosiek Zdzisław, Botanika, w: Zarys dziejów nauk przyrodniczych w Polsce, s. 427, Warszawa 1983.
- [55] Hubicki Włodzimierz, Chemia, w: Zarys dziejów nauk przyrodniczych w Polsce, s. 278, Warszawa 1983.
- [56] Rocznik Towarzystwa Naukowego z Uniwersytetem Krakowskim połączonego, tom 1, Kraków 1817.

Dyskusja po referacie Andrzeja Kajetana Wróblewskiego:

Ks. profesor Andrzej Trzciński – próba rehabilitacji

Adam Strzałkowski:

Niestety, nie możemy Państwu pokazać podobizny Ks. Andrzeja Trzcińskiego. Nie wiem, czy było z tym tak, jak z Hookiem i Newtonem, o czym Profesor Wróblewski pisze w ostatnim numerze „Wiedzy i Życia” (nr 10/2003), ale portretu Trzcińskiego nie ma. Kiedyś, przed laty w Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego zapytałem o ten portret Profesora Karola Estreichera. Bardzo się zmartwił, ale oświadczył, że nie istnieje taki portret. Obecny przy tym mój przyjaciel, Profesor Leszek Hajdukiewicz, powiedział mi potem:

- Coś ty zrobił najlepszego! Teraz Estreicher pójdzie do piwnicy, gdzie ma mnóstwo portretów, wybierze jakiegoś dostojnego kanonika i powie: *Ty będziesz Andrzej Trzciński!*

Tak się jednak nie stało i nadal nie wiemy, jak wyglądał bohater dzisiejszego referatu. W każdym razie nie był chyba dobrotliwym staruszkiem, jak go przedstawia Żeromski w *Popiołach*.

Nie przytacza Pan Profesor zdania o Trzcińskim Władysława Szumowskiego w jego książce *Krakowska Szkoła Medyczna po reformach Kollątaja* z roku 1929, a nie było ono tak negatywne, jak u Chamcówny. Wiem, że książka ta nie jest łatwo dostępna. Była wydana przez Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa jako 67 tom Biblioteki Krakowskiej i oczywiście jest dawno wyczerpana. Namawiam już od dawna Profesora Jerzego Wyrozumskiego, Prezesa Towarzystwa, na wznowienie tej naprawdę interesującej książki.

Zarzuty stawiane Ks. Trzcińskiemu dotyczyły nie tylko jego kwalifikacji naukowych czy dydaktycznych, co było przedmiotem Pana referatu, ale i innych aspektów jego działalności. Przekonałem się, że były one równie niesprawiedliwe.